

odwoływania się do czynników pozafizycznych. Staje się to szczególnie ważne w świetle uzasadnionych obaw przyrodników, by w wyjaśnianiu świata nie wprowadzać projektanta tam, gdzie powstają intelektualne luki.

Przedstawione zastrzeżenia nie zmieniają faktu, że warto publikować podobne teksty. Krytyczna analiza filozoficznych poglądów Williama Dembskiego i bliskich mu intelektualnie zwolenników teorii inteligentnego projektu z pewnością będzie bowiem jeszcze długo potrzebna dla obrony autonomii nauk przyrodniczych przed ideologicznymi tendencjami.

DARIUSZ SAGAN

ODPOWIEDŹ NA UWAGI POLEMICZNE KS. DRA MARKA SŁOMKI DO MOJEGO ARTYKUŁU O FILTRZE EKSPLANACYJNYM

W swojej polemice ks. dr Marek Słomka wskazuje przede wszystkim, że zaproponowana przez Williama Dembskiego koncepcja filtra eksplanacyjnego nawiązuje do Paleyowskiego ujęcia projektu. Zdaniem ks. dra Słomki przedstawiciele teistycznego ewolucjonizmu, tacy jak choćby John Haught, Francisco Ayala czy Michał Heller, „przekonująco [jednak] wykazują, że brak obiektywnych powodów, by pojęcie projektu przyrody (*resp.* projektu ewolucji) uzależniać od Paleyowskiego rozumienia terminu «projekt». Możliwe są znacznie bardziej wyrafinowane wersje projektów, w których w procesie ewolucyjnego rozwoju występują bifurkacje i nieciągłości, a mimo to Bóg prowadzi ewoluującą przyrodę ku swym planom”. Z obydwoma tymi twierdzeniami można się, oczywiście, zgodzić. Jeśli jednak ks. dr Słomka uważa, że ma to destrukcyjny wpływ na koncepcję Dembskiego, to jest w błędzie.

Ks. dr Słomka ma na myśli teistyczny ewolucjonizm, który mówi o projekcie w sensie metafizycznym, a nie naukowym – o projekcie niewykrywalnym naukowo. Dembski nie przeczy i nie musi przeczyć możliwości takiego projektu, ale w kontekście koncepcji filtra eksplanacyjnego nie jest ona istotna, gdyż filtr dotyczy pro-

Mgr DARIUSZ SAGAN – Zakład Logiki i Metodologii Nauk w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Zielonogórskiego; adres do korespondencji: al. Wojska Polskiego 71A, 65-762 Zielona Góra; e-mail: darsag@wp.pl

jektu empirycznie wykrywalnego. Projekt, o jakim mówi teistyczny ewolucjonizm, ma w filtrze sens tylko jako fałszywy negatyw – chodzi o dopuszczalną sytuację, kiedy filtr każe uznać badane zjawisko za wynik działania sił naturalnych, podczas gdy w rzeczywistości zostało ono zaprojektowane przez inteligentną istotę, która tymi siłami się posłużyła lub je zimitowała.

W artykule w przypisie 35 projekt wykrywalny empirycznie nazwałem projektem w sensie mocnym, natomiast projekt empirycznie niewykrywalny – projektem w sensie słabym. Stwierdziłem również, że koncepcja Dembskiego dotyczy tylko projektu w sensie mocnym, „którego nie da się przekonująco wyjaśnić działaniem procesów naturalnych, wyrażalnych w kategoriach konieczności i przypadku”. W opinii ks. dra Słomki świadczy to o tym, że „propozycja Dembskiego nawiązuje do koncepcji «Boga luk»”, polegającej na umieszczeniu Boga (lub projektanta) w lukach wiedzy, które wraz z dalszym rozwojem nauki mogą przecież zostać wypełnione wyjaśnieniami naturalistycznymi.

Teza ta nie wydaje się jednak trafna. Po pierwsze, stwierdzenie istnienia projektu na podstawie cech danego zjawiska zawsze wymaga, by jednocześnie zjawisko to nie miało przekonującego wyjaśnienia naturalistycznego. Wnioskując o zaprojektowaniu jakiegoś artefaktu ludzkiego, na przykład strzały, uznajemy zarazem, że jego powstanie w procesie naturalnym jest zbyt nieprawdopodobne, byśmy traktowali tę możliwość poważnie. Nie jest to jednak równoznaczne z konkluzywnym wykluczeniem możliwości, że procesy naturalne potrafią tego dokonać. Nie można definitywnie wykluczyć, że badany obiekt (na przykład znaleziona w lesie strzała) mógł akurat powstać w procesie naturalnym. W związku z tym należy zauważyć, że nawet w przypadku wnioskowania o projekcie ludzkim można sformułować zarzut w stylu koncepcji „Boga luk”, tyle że tym razem mogłaby nosić ona nazwę koncepcji „ludzkiego projektanta luk”. Wątpliwe, by ks. dr Słomka chciał stawiać taki zarzut w odniesieniu do wnioskowania o projekcie ludzkim, niezrozumiałe jest jednak, dlaczego fakt istnienia luk eksplanacyjnych w przypadku wnioskowania o projekcie innych istot inteligentnych miałby budzić jakieś szczególne obawy. Warto przy okazji podkreślić, że filtr eksplanacyjny nie musi być nawet postrzegany jako narzędzie do wykrywania projektu na gruncie nauk przyrodniczych, takich jak biologia czy kosmologia. Koncepcję Dembskiego można ograniczyć do wykrywania wyłącznie projektu ludzkiego i oceniać jej wartość tylko w tym zakresie.

Po drugie, propozycji Dembskiego nie można zasadnie uznać za odmianę koncepcji „Boga luk”. Zgodnie z tą ostatnią ideą aktywność Boga stwierdza się wtedy, gdy rozpatrywane zjawisko nie ma naturalistycznego wyjaśnienia. Jednak Dembski nie sugeruje, by o projekcie wnioskowano po prostu dlatego, że jakiegoś zjawiska nie wyjaśniono działaniem przyczyn naturalnych. Wniosek o projekcie jest uzasadniony tylko wtedy, gdy zjawisko ukazuje odpowiedni wzorzec – wyspecyfikowaną złożoność – który łączony jest z aktywnością istot inteligentnych (tu Dembski opiera się na wiedzy o skutkach działania ludzi). Można spierać się o to, czy wyspecyfikowana

złożoność jest dobrym kryterium wykrywania inteligentnego projektu, ale teza, że zasadniczo filtr eksplanacyjny to nic innego, jak koncepcja „Boga luk”, zniekształca propozycję Dembskiego. W artykule pisałem o podobnej sprawie przy okazji omawiania zarzutu, że filtr eksplanacyjny jest argumentem z niewiedzy – koncepcja „Boga luk” wchodzi w zakres tego typu argumentacji.

Po trzecie wreszcie, ks. dr Słomka wierny jest metodologicznej zasadzie ciągłości, głoszącej, że „w wyjaśnianiu świata nie [należy] wprowadzać projektanta tam, gdzie powstają intelektualne luki”. Ale czy rzeczywiście każda luka musi mieć charakter intelektualny, tzn. epistemologiczny? Dotychczas naukowcom najczęściej udawało się wypełniać luki w wiedzy za pomocą wyjaśnień naturalistycznych, ale nie wynika z tego, że ta sztuka będzie się udawać zawsze. W świecie przyrody mogą przecież istnieć rzeczywiste luki – luki ontologiczne – których nie da się wytłumaczyć naturalistycznie. Jak na ironię, również ten pogląd, że dla każdej luki znajdzie się wyjaśnienie naturalistyczne, można potraktować jako argument na wzór koncepcji „Boga luk”, który można by na przykład nazwać „naturalizmem luk”.

Ks. dr Słomka z aprobatą przytacza słowa ks. prof. Hellera, według którego teoria inteligentnego projektu jest ideologią, ponieważ jej zwolennicy „usiłują usunąć, lub przynajmniej zminimalizować, rolę przypadku w biologicznej i kosmologicznej ewolucji i czynią to często z pobudek (jawnie lub w sposób zawołowany) religijnych. Ideologia ta nie tylko wskrzesza dawne teologiczne błędy manicheizmu, ale jest również sprzeczna z naukowym rozumieniem Wszechświata”.

Niestety, krytyka ks. prof. Hellera jest chybiona. Teoretycy projektu nie tyle twierdzą, że teistyczny ewolucjonizm tego typu, jaki głosi ks. prof. Heller, jest błędną teologią, polegającą jedynie na dołączaniu Boga do zasadniczo naturalistycznego obrazu świata, ile starają się wykazać, że przeczą mu świadectwa empiryczne, które przemawiają za istnieniem w świecie przyrody rzeczywistego, empirycznie wykrywalnego projektu. Nawet jeśli uznać, że teoretycy projektu kierują się pobudkami teologicznymi czy religijnymi, nie musi to oznaczać, że ich tezy nie mogą uzyskać empirycznego potwierdzenia, i to dzięki zastosowaniu metod naukowych. Tak samo fakt, że ktoś opowiada się za darwinizmem z pobudek ateistycznych lub nawet wychodząc od swoistych przekonań teologicznych, nie musi znaczyć, że darwinizm nie może być teorią zgodną z empirią i nauką. Filozofowie nauki już od dawna mają świadomość rozróżnienia między „kontekstem odkrycia” a „kontekstem uzasadniania”. W nauce nie jest ważne, skąd czerpana jest inspiracja dla teorii naukowych. Liczy się to, w jaki sposób twierdzenia są uzasadniane. Nawet kreacjonizm młodej Ziemi, wychodzący od dosłownego rozumienia Księgi Rodzaju, może być teorią naukową, o ile tylko jego zwolennicy będą uzasadniali swoje tezy w sposób zgodny z metodologią nauk empirycznych.

Zauważmy ponadto, że gdy ks. prof. Heller mówi, iż teoria inteligentnego projektu jest „sprzeczna z naukowym rozumieniem Wszechświata”, zakłada adekwatność zarówno obrazu świata przyrody, jakiego dostarcza współczesna nauka, jak i wizji

nauki jako przedsięwzięcia naturalistycznego. Jednakże o to właśnie toczy się spór. Ks. dr Słomka powinien raczej przytoczyć konkretne argumenty ks. prof. Hellera lub kogoś innego, które przemawiają za wspomnianymi ujęciami, nie zaś zwykłą konstatacją, że teoria inteligentnego projektu jest religijną ideologią. Osobiście sędzę, że aktualnie nie ma argumentów, które stanowiłyby mocną podstawę do odrzucenia twierdzeń współczesnych teoretyków projektu¹.

Nie jest prawdą, jak twierdzi ks. dr Słomka, że teoretycy projektu nie piszą o inteligentnym projektancie, a tylko o inteligentnym projekcie. Choć struktura logiczna filtra wskazuje na projekt, będący jedynie negacją konieczności i przypadku, Dembski podaje przecież dodatkowe argumenty, że filtr jest niezawodnym narzędziem do wykrywania inteligentnego projektu, przez co rozumie on skutek aktywności istoty inteligentnej, a więc inteligentnego projektanta. Teoretycy projektu unikają tylko rozstrzygnięcia o naturze projektanta – przynajmniej na podstawie argumentów uznawanych przez nich za naukowe.

Według ks. dra Słomki wnioskowanie o inteligentnym projekcie na gruncie nauk przyrodniczych byłoby „powrotem do czasów, kiedy ruch planety tłumaczono interwencją anioła”. W odpowiedzi proponuję rozważyć następującą sytuację. Przypuśćmy, iż powszechnie uznano, że badaczom SETI rzeczywiście udało się wychwycić z kosmosu sygnał od inteligentnych istot pozaziemskich i zaakceptowano ten wniosek tylko na podstawie tego sygnału (przyjmijmy zgodnie z Dembskim i Carlem Saganem, że byłby to sygnał w postaci długiego ciągu liczb pierwszych). Zawsze jednak mógłby znaleźć się ktoś, kto twierdziłby, że sygnał ten pochodzi w istocie od anioła lub Boga. Nieważne, kto miałby ostatecznie rację i czyja propozycja brzmiałaby najsensowniej – sam sygnał i tak świadczyłby o projekcie, a wniosek o projekcie byłby naukowy. Można zapytać, dlaczego mówienie o inteligentnym projekcie w biologii, na przykład, należałoby uznać za powrót do jakichś zabobonnych, nonsensownych, nienaukowych wyjaśnień (co ks. dr Słomka zdaje się sugerować), natomiast wyniki uzyskane przez badaczy SETI można traktować inaczej? Ani ja nie dostrzegam żadnych metodologicznych racji, które przemawiałyby za przyjęciem takiego rozróżnienia, ani ks. dr Słomka takich racji nie dostarcza. Omówiony przykład sugeruje również, że teoretycy projektu mają słuszność, nie rozstrzygając o naturze

¹ Por. np. D. S a g a n, *Spór o nieredukowalną złożoność układów biochemicznych*, (Biblioteka Filozoficznych Aspektów Genezy, t. 5), Warszawa: Wyd. MEGAS 2008; t e n ż e, *Teleologiczne wyjaśnienie nieredukowalnej złożoności układów biochemicznych*, „Roczniki Filozoficzne” 54 (2006), nr 1, s. 139-160; t e n ż e, *Teoria inteligentnego projektu a naukowa debata nad pochodzeniem*, [w:] K. J o d k o w s k i (red.), *Teoria inteligentnego projektu – nowe rozumienie naukowości?*, (Biblioteka Filozoficznych Aspektów Genezy, t. 2), Warszawa: Wyd. MEGAS 2007, s. 79-122, <http://www.nauka-a-religia.uz.zgora.pl/index.php?action=tekst&id=138> (24.02.2009); P. B y l i c a, D. S a g a n, *God, Design, and Naturalism: Implications of Methodological Naturalism in Science for Science-Religion Relation*, „Pensamiento” 64 (2008), no. 242, s. 621-638, <http://www.nauka-a-religia.uz.zgora.pl/index.php?action=tekst&id=146> (24.02.2009).

domniemanego projektanta układów biochemicznych, takich jak wić bakteryjna – z metodologicznego punktu widzenia nie ma powodu, by jednoznacznie utożsamiać go z istotą nadprzyrodzoną, a co dopiero z Bogiem chrześcijańskim.

Ks. dr Słomka prawidłowo wskazuje, że „mało kto podziela [moją] opinię” o naukowym charakterze koncepcji filtra eksplanacyjnego, jego poprawności (przynajmniej w ogólnym zarysie) oraz ewentualnej przydatności na gruncie nauk przyrodniczych. Ma rację, że „pośród liczących się filozofujących przyrodników panuje powszechna zgoda, że propozycja Dembskiego nie ma waloru naukowego”. Nie uważam jednak, by kwestia, ilu i jakich ma ona krytyków, była najistotniejsza. Bardziej interesujące jest to, za pomocą jakich argumentów jest ona krytykowana. Moim zdaniem dotychczasowe argumenty krytyczne są nieprzekonujące. Polemika ks. dra Słomki nie przyczynia się do zmiany tej sytuacji. W gruncie rzeczy trudno uznać, że polemizuje on z jakąkolwiek tezą Dembskiego, przedstawioną w moim artykule.

Należy zgodzić się jednak z ks. drem Słomką, że warto publikować teksty prezentujące poglądy teoretyków projektu, choć w tym wypadku moją motywacją jest coś innego niż potrzeba „obrony autonomii nauk przyrodniczych przed ideologicznymi tendencjami”. Dostrzegam tu raczej zachętę do ponownego przemyślenia problemu natury nauki oraz natury metod empirycznego wykrywania projektu, jak również sprawdzenia, czy aktualny stan wiedzy w różnych dziedzinach naukowych, zwłaszcza zajmujących się zagadnieniem pochodzenia, rzeczywiście jest tak optymistyczny dla teorii naturalistycznych, jakim przedstawia go większość naukowców.